

JAN HOJNOWSKI SCJ

## ZAGADNIENIE NIESZCZĘŚĆ NARODOWYCH W ŚWIETLE DE CIVITATE DEI ŚW. AUGUSTYNA

Każda klęska żywiołowa, spadająca na ludzi w jakimś najbardziej odległym zakątku na kuli ziemskiej, wywołuje dziś spontaniczną reakcję w całym kulturalnym świecie. Odpowiednie instytucje i osoby indywidualne spieszą na ratunek, udzielając potrzebnej pomocy.

Obok takiej reakcji budzą się również pytania o charakterze światopoglądowym, które w przypadku ludzi wierzących są często rozwiązywane w kategoriach dobra i zła, nagrody i kary ze strony Boga. Pytania te są podobne do tego, jakie apostołowie postawili Chrystusowi na widok ślepego: „Panie, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy — on czy jego rodzice?” (J 9, 2).

Pytania tego typu i pochopne odpowiedzi na nie ciągle pokutują w popularnej literaturze religijnej, m. in. w kazaniach. Wyrastają zaś z chęci uzasadnienia pewnych wymagań moralnych przez wskazanie od razu na grożące sankcje, jak również ze zbyt pewnej siebie pobożności wielu ludzi, czekających z niepokojem na należną sobie nagrodę za świątobliwe życie a na karę dla tych, którzy zasługują na miano grzeszników. W myśl takich uproszczonych założeń, abstrahując na razie od ich pochodzenia, diagnoza w obliczu każdego nieszczęścia jest prosta: słuszna kara Boża, gdy cierpienie spada na ludzi osądzanych przez nas jako złych, albo: doświadczenie i próba, gdy spada na ludzi naszym zdaniem moralnie bez zarzutu. W związku z tym powstaje zagadnienie: o ile stawianie pytań tego rodzaju i dawanie na nie takich odpowiedzi jest uzasadnione?

Aktualność tego zagadnienia, zwłaszcza dla nas Polaków, jest szczególnie żywa ze względu na związek naszych dziejów z religią Chrystusową i ze względu na różne nieszczęścia, które często nawiedzały nasz kraj.

W tysiącletniej historii naszego kraju były okresy pomyślności narodowej i dobrobytu gospodarczego, jak również okresy upadku w wielu dziedzinach życia państwowego, i wreszcie okresy wyraźnych nieszczęść

w postaci klęsk doznawanych w konfliktach z silniejszymi sąsiadami. Te ostatnie nieszczęścia, w dodatku spadające na nasz kraj ze strony państw różniących się od nas pod względem wyznania religijnego (Rosja, Prusy), mogą wywołać wiele pytań natury teologicznej. Rozbrzmiewają one nutą wyjątkowego rozgoryczenia, np. w literaturze obozowej. Można je sprowadzić do kilku zasadniczych kwestii:

— Dlaczego nasz naród, nazywany z punktu widzenia wierności Kościołowi *Polonia semper fidelis*, był tak doświadczany w ciągu stuleci?

— Dlaczego były najazdy tatarskie, rozbięcie dzielnicowe, potop szwedzki, rozbiory, nieudane powstania wyzwolenicze w XIX wieku, danina krwi na polach I wojny światowej, straszliwe rany doznane w II wojnie światowej, obozy koncentracyjne i tragiczne powstanie warszawskie?

W ogólnym odczuciu polskim nasza wierność Ewangelii i Kościołowi powinna nam zapewnić szczególną opiekę Bożą i uchronić od wszelkich nieszczęść. Tymczasem dzieje naszego narodu tak się kształtowały, że w jakimś stopniu uzasadnione są pytania: dlaczego Bóg dopuścił tyle nieszczęść na swoich czcicielach? Dlaczego Bogu nie zależało na tym, by ratując nasz kraj dać Kościołowi do ręki jeden więcej argument na poparcie prawdziwości religii katolickiej? Dlaczego Bóg nie dozwolił, byśmy ciesząc się doczesną pomyślnością mogli z dumą oświadczać wobec innych narodów: to naszą wiernością wysłużyliśmy sobie pomyślność i bezpieczeństwo.

Czy postawa Polaka-katolika, wyrażająca się w takim stawianiu kwestii, jest słuszna? Czy nie jest ona pozostałością starotestamentalnego wyrachowania oczekującego od Boga za wierność Jego nakazom nagrody doczesnej w postaci wolności od niepowodzeń w życiu jednostkowym i zbiorowym?

Dziełem filozoficzno-teologicznym, którego problematyka łączy się ściśle z zarysowanym przez nas zagadnieniem, jest *De civitate Dei* św. Augustyna\*. Wyrosło ono na gruncie tych właśnie problemów — szczęścia i nieszczęścia dobrych i złych ludzi — żywo dyskutowanych w czasach św. Augustyna zarówno przez pogan, jak i przez chrześcijan. Pogaanie wiąźali różne nieszczęścia, które spadały wówczas na państwo rzymskie, z jakością wyznawanej religii, i w imię tej zasady zaczęli krytykować chrześcijaństwo i obwiniać jego wyznawców o ściągnięcie na Rzym gniewu dawnych bogów pogańskich. Bezpośredni powód do jawnych wystąpień przeciw chrześcijanom dało im zdobycie i splądrowanie Rzymu przez hordy Alaryka w sierpniu 410 r. To chrześcijanie — zdaniem po-

\* Przy opracowywaniu art. korzystałem z *De civitate Dei* w przekładzie Wiktora Kornatowskiego: Św. Augustyn. *O państwie Bożym. Przeciw poganom* ksiąg 22. T. 1 - 2. Warszawa 1977.

gan — przez swoją nową religię, odstępując od dawnych wierzeń, sprządzili na Rzym karę ze strony porzuconych bóstw. Dla pogan stało się teraz jasne: chrześcijaństwo jest fałszywą religią, bo nie zapewniło cesarstwu rzymskiemu pomyślności i bezpieczeństwa. Chrześcijanie znaleźli się w kłopotliwej sytuacji. Tym bardziej że w okresie prześladowań, a zwłaszcza od czasów Konstantyna, głosili pogląd, że porzucenie wierzeń pogańskich i przyjęcie Ewangelii zapewni ocalenie i trwałość chylącemu się ku upadkowi imperium. Autorytet religii chrześcijańskiej został poważnie zachwiany i Kościołowi groziło duże niebezpieczeństwo. Jeżeli chrześcijaństwo miało podjąć wyzwanie rzucone przez pogan i dać uzasadnioną odpowiedź na podnoszone zarzuty, to nie było wówczas człowieka bardziej kompetentnego do spełnienia tego zadania niż św. Augustyn. Nie zawiódł on oczekiwania swoich współwyznawców dając im skuteczny oręż do walki z zarzutami pogan w postaci olbrzymiego dzieła *De civitate Dei*. Dzieło to, pisane w latach 413 - 427, stanowi sumę argumentacji historycznej i filozoficzno-teologicznej, wykazującą bezpodstawność zarzutów pogan wymierzonych przeciw chrześcijaństwu. Główny zarzut pogan, że chrześcijaństwo zawiodło, bo nie zapewniło cesarstwu rzymskiemu pomyślności i bezpieczeństwa, odpiera św. Augustyn odwołując się do racji filozoficznych i niektórych wydarzeń z dziejów rzymskich. Mając zaś na uwadze dobro chrześcijan i troskę o umocnienie ich wiary, korzysta z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu. To bogactwo argumentacji i wszechstronne rozpatrzenie podnoszonych trudności sprawia, że dzieło św. Augustyna jest najwyższym osiągnięciem historiozofii chrześcijańskiej, stanowiącym po dzień dzisiejszy najlepszą odpowiedź na pytania dotyczące związku szczęścia i nieszczęścia z wyznawaną religią.

Pierwsze księgi *De civitate Dei* mają charakter polemiczny. Zwraca się w nich św. Augustyn przeciw poganom, zwalczając bezpodstawność ich twierdzenia, że powodzenie ludzkości uzależnione jest od zachowania kultu pogańskiego. Na bogatym materiale historycznym wykazuje im, że w czasach pogańskich ustawicznie różne klęski nękały imperium rzymskie. Zasadniczą myśl, którą chce przeprowadzić, można ująć w słowa: klęski spadające na ludzi w czasach chrześcijańskich nie mogą być argumentem przeciw Chrystusowi, skoro w dawnych czasach nie były argumentem przeciw bóstwom pogańskim. W ten sposób św. Augustyn zarzuty pogan odpiera ich własną bronią.

Genezy *De civitate Dei* nie wyjaśniają jedynie względy polemiczne. Zarzuty pogan stanowiły jedną z okazji do podjęcia problemów, których wyjaśnienie św. Augustyn uważał za konieczne dla ustawienia i pogłębienia wiary swoich współwyznawców. Biskup Hippony był zaniepokojony zachwianiem się wiary u chrześcijan, ulegających argumentacji pogan i stawiających sobie pytanie, dlaczego Bóg nie osłania swoich wiernych

przed różnymi doświadczeniami. Takie stawianie sprawy było dla niego dowodem absolutnego niezrozumienia, na czym w ogóle wiara polega.

W ujęciu św. Augustyna wszelkie nieszczęścia doczesne, spadające zarówno na dobrych jak i na złych, pozostają dla nas tajemnicą, której pełnego wyjaśnienia możemy oczekiwać na sądzie ostatecznym. Ale czy z punktu widzenia nawet naszych doczesnych korzyści nie istnieją jakieś racje, które bez buntu kazałyby nam przyjąć dane doświadczenie z ręki Boga? Św. Augustyn widzi wiele takich racji. Główną z nich można wyrazić w stwierdzeniu: nieszczęście nie zawsze jest prawdziwym nieszczęściem. To, co my dziś nazywamy nieszczęściem, może się po jakimś czasie okazać błogosławieństwem. Tak kazał patrzeć swoim współwyznawcom na klęski spadające na imperium rzymskie, a zwłaszcza na najazd Alaryka na Rzym 410 r. Św. Augustyn miał powody, by upadającym na duchu chrześcijanom podsunąć taką interpretację współczesnych wypadków. Na jej uzasadnienie odwołuje się do wymownych w swoje następstwa wydarzeń historycznych. Wśród nich szczególnie przekonującym — i jemu św. Augustyn najwięcej poświęca uwagi — jest historia Kartaginy, w której Rzymianie widzieli swoje największe zagrożenie. W przekonaniu ogółu obywateli rzymskich istnienie Kartaginy było dla Rzymu wielkim nieszczęściem. Jej zniszczenie w roku 146 przed Chr. przyniosło im uczucie bezpieczeństwa, ale dopiero wówczas spadły na Rzym prawdziwe nieszczęścia w postaci strasznego zepsucia obyczajów, które spowodowało upadek imperium. Św. Augustyn solidaryzuje się tu z poglądem Scypiona, który wbrew Katonowi był przeciwny zniszczeniu rywalki Rzymu ze względu na przewidywany upadek moralny, który jest często związany z dobrobytem i poczuciem bezpieczeństwa: „Lękał się (sc. Scypion), że bezpieczeństwo stanie się nieprzyjacielem słabych dusz, więc dla współobywateli swych, niby dla małoletnich dzieci, koniecznego i właściwego wychowawcę widział w strachu przed niebezpieczeństwem”<sup>1</sup>.

Św. Augustyn dodaje, że przewidywania Scypiona były jak najbardziej uzasadnione. Po zburzeniu Kartaginy, które dla Rzymian było równoznaczne z nastaniem pomyślności i bezpieczeństwa, prawdziwe nieszczęścia spadały bowiem na Rzym: niezgoda wśród obywateli i otwarte bunty, żądza władzy posuwająca się do rozlewu krwi niewinnych ludzi, okrucieństwo i rabunki, dojście do władzy tyranów depreczających podstawowe prawa obywateli.

Przywoływanie na pamięć minionych wydarzeń i ich następstw nie ma charakteru akademickich rozważań, ale podyktowane jest sytuacją, w jakiej znaleźli się wierni współcześni św. Augustynowi. Ma ono przestrzec, zarówno pogan jak i chrześcijan, przed zbyt pochopnym wyciąga-

<sup>1</sup> *De civitate Dei* ks. 1 r. 30.

niem wniosków z nieszczęść, które stały się ich udziałem. Kierując się do pogan, którzy w klęskach politycznych widzieli gniew dawnych bogów z powodu nowej religii wprowadzonej przez chrześcijaństwo, św. Augustyn przypisuje im złe intencje, dla których pragną pokoju i bezpieczeństwa. Narzekają na niepowodzenia polityczne Rzymu, bo uniemożliwiają im one prowadzenie hulaszczego i wyzutego z wszelkiej obyczajności życia. Taki zaś sposób życia uważa św. Augustyn za szkodliwszy dla państwa od klęsk doznawanych od wrogów: „Pragniecie bowiem pokoju i obfitości wszelkiego rodzaju dostatków bynajmniej nie po to, aby tych dóbr używać szlachetnie, lecz po to, by za cenę szaleńczej rozrzutności szukać bez końca przeróżnych rozkoszy i w warunkach pomyślności doprowadzić w obyczajach do takich przejawów zepsucia, które są szkodliwsze od srożących się nieprzyjaciół”<sup>2</sup>.

Przedstawione rozumowanie św. Augustyna, w którym pojęcie nieszczęścia zostało mocno złagodzone, a nawet zminimalizowane, upoważnia go do następującego wniosku: nieszczęście doczesne nie jest argumentem przeciw prawdziwości wyznawanej religii. W przekonaniu pogan religia powinna zabezpieczać swych wyznawców przed nieszczęściami. Kiedy w roku 410 hordy Alaryka napadły i zrabowały Rzym, poganie podnieśli zarzut przeciw chrześcijaństwu, że jest ono fałszywą religią.

Zarzut był niewątpliwie poważny i zmusił św. Augustyna do dalszej odpowiedzi, którą można w ten sposób sformułować: chrześcijaństwo nie jest dla swych wyznawców gwarantem doczesnej pomyślności. Jak w wielu innych wypadkach, tak i tym razem odwołuje się do dziejów rzymskich i dostrzega analogię między historią Marka Regulusa a współczesnymi sobie wydarzeniami. Marek Regulus, w czasie zmagania Rzymu z Kartagimą, przez prawość swego charakteru i miłość do ojczyzny ściągnął na siebie okrutną śmierć z rąk Kartagińczyków. Wzięty przez nich do niewoli prosił ich o możliwość udania się na jakiś czas do Rzymu, przyrzekając powrócić do Kartaginy. Przyrzeczenie to poparł przysięgą na wyznawanych przez siebie bogów. Po powrocie, skazany na śmierć, zakończył życie wśród wyszukanych tortur. Tu św. Augustyn stawia poganom pytanie: dlaczego wasi bogowie nie uratowali od okrutnej śmierci Marka Regulusa, swojego wiernego czciciela, człowieka nieskazitelnego charakteru i wzorowego patrioty? I sam podsuwa im odpowiedź, że według ich wierzeń bogowie nie pomagają swoim czcicielom w zdobywaniu szczęścia doczesnego, ale zapewniają im nagrodę dopiero w życiu wiecznym. Jeżeli tak jest w religii pogańskiej, to dlaczego tej zasady nie zastosować i do chrześcijaństwa? Jeżeli religia pogańska, jak w przypadku Marka Regulusa, nie gwarantowała pomyślności doczesnej, ale je-

<sup>2</sup> Tamże.

dy nie zapewniała szczęście pośmiertne, to dlaczego religia chrześcijańska miałaby zapewniać państwu rzymskiemu bezpieczeństwo i dobrobyt? W imię tej logiki i poczucia sprawiedliwości wzywa pogan, by zaniechali fałszywych oskarżeń przeciw chrześcijanom.

Św. Augustyn na przykładzie historii Regulusa dowodzi, że jak doczesne cierpienia czy powodzenia poganina nie świadczą jeszcze o fałszywości czy prawdziwości jego przekonań religijnych, tak samo i w przypadku chrześcijaństwa: doczesne niepowodzenia chrześcijan nie mogą być wykorzystywane jako argument przeciwko prawdziwości ich religii, bo celem chrześcijaństwa nie jest stworzenie raju na ziemi.

Przekonanie, że wyznawana religia zapewnia doczesną pomyślność, było podzielane zarówno przez pogan, jak i przez chrześcijan pierwszych wieków. Oczywiście, poganie wiązali tę pomyślność z kultem swoich bogów, a chrześcijanie z wiarą w jednego Boga.

Zarzuty pogan i błędne zapatrywania chrześcijan znalazły odpowiedź w *De civitate Dei* św. Augustyna. W jego ujęciu doczesna pomyślność nie zależy od wyznawanej religii, ale jedynie od wolnej woli Bożej; jest ona tajemnicą, którą może odsłonić przed nami jedynie sąd ostateczny.

Augustyn prostuje obiegowe przekonanie chrześcijan o związku doczesnej pomyślności z wyznawaną religią i stawia zasadę, że według Nowego Testamentu należy czcić jedynego i prawdziwego Boga bez oglądania się na doczesne korzyści takiej postawy, albowiem dóbr doczesnych udziela Bóg w równej mierze dobrym i złym, bez żadnej różnicy<sup>3</sup>.

Zdobycie Rzymu przez Alaryka w 410 r. stało się zarówno dla pogan, jak i dla chrześcijan okazją do wygłaszania różnych poglądów na temat dziejów ludzkich. Dla św. Augustyna poszczególne wydarzenia są odwiecznie określone przez Boga i ich powiązanie między sobą stanowi dla nas tajemnicę. Wszelkie więc przewidywania co do przyszłego losu państwa (rzymskiego) są w gruncie rzeczy bezcelowe. Czy wobec tego można pozostać biernym wobec zachodzących wydarzeń? Bierna postawa byłaby niewłaściwa. Naszym obowiązkiem jest wypełniać swoje obywatelskie zadania i starać się o pomyślność państwa, ale należy to czynić z tą świadomością, że los państwa jest całkowicie w ręku Boga i tylko On wie, jaka będzie przyszłość.

Św. Augustyn tak kategorycznie stawia tę sprawę wobec błędnego mniemania i pogan, i chrześcijan uzależniających trwałość państwa od wyznawanej przez obywateli religii. Mniemanie to nazywa „opacznym i wrogim prawdziwej pobożności poglądem”<sup>4</sup>. Głównym celem religijności ma być poszukiwanie Boga ze względu na Niego samego i ze względu na

<sup>3</sup> Zcb. tamże ks. 5 r. 18.

<sup>4</sup> Tamże ks. 8. Przedmowa.

życie wieczne, a nie chęć zapewnienia sobie przez pobożność pomyślności doczesnej. Bóg w swojej miłości pamięta i o doczesnych potrzebach swoich wyznawców, to jednak dóbr doczesnych udziela nam w taki sposób, byśmy nie zapomnieli o dążeniu do szczęścia wiecznego. Taka jest główna myśl, która się przewija przez całe *De civitate Dei*, i w niej widzi św. Augustyn podstawowy element dla poprawnego pojmowania religii: „Chodzi tutaj o bardzo ważną sprawę: o wykazanie, że choć prawdziwa i rzeczywiście święta Boskość udziela nam koniecznej pomocy także w tym znikomym życiu, które obecnie pędzimy, to jednak winna być poszukiwana i czczona nie ze względu na ten przemijający opar śmiertelnego żywota, lecz ze względu na życie szczęśliwe, nie będące niczym innym, jak życiem wiecznym”<sup>5</sup>.

Ważnym zagadnieniem w zakresie interesującej nas problematyki jest nieszczęście rozpatrywane z uwagi na postawę moralną człowieka. Inaczej bowiem patrzymy na cierpienie spadające na ludzi, których postępowanie moralne jest bez zarzutu, a inaczej, gdy staje się udziałem złych. Jak ta sprawa wygląda w ujęciu św. Augustyna?

Św. Augustyn przede wszystkim ukazuje sensowność tego wszystkiego, co nazywamy niepowodzeniem doczesnym lub nieszczęściem w życiu ludzi złych. Bóg — jego zdaniem — zamierza przez nie sprowadzić człowieka z drogi sceptycyzmu, niewiary i bezbożności na drogę prawdy i miłości. Oczywiście, skutek ten zależy również od postawy, z jaką człowiek przyjmie cierpienie. W zależności od niej cierpienie może go odrodzić wewnątrz, ale może go również jeszcze bardziej odwrócić od dobra i od Boga.

Mówiąc o nieszczęściach ludzi złych, cierpiących z powodu swych grzechów, jawi się pytanie, czy każdy grzech niezawodnie ściąga na tym świecie karę na przestępcę? Dla św. Augustyna nie jest to regułą. Pozostając wierny swojemu założeniu, że jedynie na sądzie ostatecznym należy się spodziewać definitywnego wymiaru sprawiedliwości, św. Augustyn jest zdania, że nie każdy grzech pociąga za sobą karę tu na ziemi, bo w przeciwnym razie można by sądzić, że z grzechami łączą się tylko kary doczesne. Ale nie jest też tak, by Bóg w ogóle nie karał występków również na tym świecie, bo w takim wypadku mógłby ktoś powątpiewać w sprawiedliwość Bożą.

Zdarza się jednak, że Bóg wkracza w bieg wydarzeń i sprawia, że przestępca doznaje należnej mu kary. Tak było w przypadku króla Gotów Radagaisa, który w czasach współczesnych św. Augustynowi ze stutysięczną armią obległ Rzym. Nad miastem zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Dziwnym zbiegiem okoliczności nagle fortuna odwróciła się od

<sup>5</sup> Tamże ks. 7. Przedmowa.

dotychczasowego zwycięzcy. Rzymianie odnieśli wspaniałe zwycięstwo, w którym armia Radagaisa została doszczętnie rozbita, a on sam poniósł śmierć.

Św. Augustyn przypomina to wydarzenie jako przejaw szczególnej interwencji Bożej w sprawy ludzkie. Jego zdaniem Bóg chciał w ten sposób oszczędzić niewinnych mieszkańców Rzymu, uratować przed profanacją groby męczenników i zapewnić triumf religii chrześcijańskiej, która ucierpiałaby na znaczeniu, gdyby chełpliwy czciciel bogów pogańskich Radagais odniósł zwycięstwo nad Rzymem.

Pedagogia Boża wymagała jednak, by zepsucie moralne mieszkańców Rzymu ukarać klęskami politycznymi. Dlatego przypomniawszy im swoją władzę nad światem klęską Radagaisa i cudownym ocaleniem miasta, z kolei dopuścił na nich najazdy innych barbarzyńców jako karę za popełnione grzechy. Swoje rozważania kończy św. Augustyn wnioskiem: „W ten sposób Pan prawdziwy i Rządca wszechrzeczy zarówno Rzymianom zesłał połączoną z miłosierdziem chłostę, jak i zwyciężonym w tak niewiarygodny sposób czcicielom demonów okazał, że ofiary ich nie są potrzebne nawet dla ochrony rzeczy doczesnych. Miał zarazem na względzie to, iżby ludzie, którzy o nic z uporem się nie spierają, ale roztropnie wszystkie sprawy rozważają, prawdziwej religii z powodu nieszczęść nie porzucali, lecz w najbardziej ufnyim oczekiwaniu życia wiecznego jeszcze mocniej się jej trzymali”<sup>6</sup>.

Jeżeli cierpienie w życiu ludzkim w ogóle jest tajemnicą, to jest nią przede wszystkim cierpienie spadające na ludzi dobrych. Św. Augustyn i temu problemowi poświęca wiele miejsca w swym dziele *De civitate Dei*. W jego rozważaniu na ten temat można dostrzec pewne stwierdzenia bardzo ogólne, po których następują szczegółowe uzasadnienia celowości cierpienia w życiu ludzi dobrych.

Stwierdza więc, że cierpienie ma wartość oczyszczającą. Uwalnia ono człowieka dobrego od tego, co go jeszcze moralnie obciąża. Przede wszystkim podtrzymuje w nim pamięć o celu ostatecznym i przypomina mu, że Boga należy szukać i miłować Go w sposób bezinteresowny, dla Niego samego, a nie ze względu na jakieś korzyści doczesne.

Wskazując na ten fakt, św. Augustyn dostrzega w tym celowe działanie Opatrzności Bożej, która „pragnęła, by pomyślności i niepomyślności doczesne stały się udziałem jednych i drugich”, tzn. dobrych i złych<sup>7</sup>.

W swych odpowiedziach na pytanie, dlaczego Bóg w równej mierze darzy pomyślnością tak dobrych, jak i złych, św. Augustyn nie daje wyjaśnienia wszystkich nasuwających się problemów. Był on świadom zło-

<sup>6</sup> Tamże ks. 5 r. 23.

<sup>7</sup> Zob. tamże ks. 1 r. 8.



żoności zagadnienia i tego, że nie wszystkich zadowolą jego wywody. Nie ukrywa więc, że jest to tajemnica, którą odsłoni przed nami dopiero sąd ostateczny.

Według św. Augustyna sprawa byłaby względnie prosta, gdyby w zsyłanych przez Boga cierpieniach, jak i darzeniu nas dobrami można było odkryć jakąś prawidłowość. Gdyby źli doznawali zła za swoje grzechy, a dobrym dobrze się powodziło, wówczas wszystko byłoby zgodne z naszą logiką i naszym poczuciem sprawiedliwości. Albo gdyby regułą było coś wręcz odwrotnego: gdyby źli — z uwagi na to, że w wieczności będą już tylko karani — doznawali na ziemi pomyślności za to dobro, które nawet jako źli czynią; i gdyby dobrzy — z uwagi na to, że w wieczności będą już tylko zaznawać szczęścia — doznawali cierpień za to zło, które nawet jako dobrzy popełniają — wówczas zagadnienie też byłoby proste. Niestety i taki sposób postępowania Bożego z dobrymi i złymi nie stanowi reguły. Sprawiedliwość Boża ukrywa się ustawicznie w takim traktowaniu ludzi na tym świecie, że pozostanie ona dla nas zawsze zagadką. Tylko wiara każe nam przyjąć, że mimo wszystko sprawiedliwość Boża kieruje wszystkimi wydarzeniami, a jej tajemnicze zamiary staną się dla nas jasne nie wcześniej niż w godzinie sądu ostatecznego. Tylko pamięć na sąd ostateczny może nas ustrzec przed popadnięciem w zwątpienie na widok pozornej niesprawiedliwości dostrzeganej w powodzeniu złych i w cierpieniach dobrych <sup>8</sup>.

Wszechstronne rozważenie problemu dobra i zła, doczesnej pomyślności i nieszczęść, które na tym świecie są na równi udziałem dobrych i złych, kazało św. Augustynowi wyznać, że wszelkie domysły ludzkie — dłaczego Bóg tak kieruje wydarzeniami — są zawodne. Ani historia czasów pogańskich czy chrześcijańskich, ani filozofia nie pozwalają na sformułowanie tu jakichś reguł. Nie zdziwiłyby nas fakt, gdyby św. Augustyn w obliczu klęsk, które spadły na chrześcijan w jego czasach w postaci barbarzyńskich poczynań wędrownych ludów, tłumaczył swoim współwyznawcom, że to kara Boża za grzechy ludzkie, że tylko zmiana postępowania na lepsze może ludziom zapewnić doczesną pomyślność. A jednak św. Augustyn stroni od tego rodzaju taniego moralizatorstwa. Zarówno względy historyczne, łącznie z własnymi obserwacjami współczesnych mu wydarzeń, jak przede wszystkim racje teologiczne zmusiły go do wyznania gorzkiej prawdy, że istnienie dobra i zła na świecie jest tajemnicą wiary, którą zrozumiemy na sądzie ostatecznym. Pan Bóg nie kieruje się jakimiś regułami — właściwymi naszej logice i naszemu poczuciu sprawiedliwości — w doświadczaniu ludzi cierpieniami i w zapewnianiu im pomyślności doczesnej. Mamy obowiązek zachowywać przyka-

<sup>8</sup> Zob. tamże ks. 20 r. 2.

zania Boże, ale ich wypełnianie powinno być podyktowane dążeniem do szczęścia wiecznego, a nie chęcią zapewnienia sobie dobra tutaj na ziemi. Bóg nigdy i nigdzie nie zagwarantował nam doczesnej pomyślności w zamian za naszą wierność Jego przykazaniom. Świadczy też o tym nasze własne doświadczenie, które nam mówi, że nie zawsze dobrym powodzi się dobrze, a złym — źle. Nie jest też regułą sytuacja odwrotna.

Tylko pogłębiona wiara, wspierana od czasu do czasu odpowiedzią Opatrzności Bożej na nasze modły, pozwoli nam uwierzyć w celowy bieg dziejów ludzkich. Występujące bowiem w nich dobro i zło, doczesna pomyślność i niepowodzenia nie zawsze odpowiadają prawom naszego myślenia i kategoriom ludzkiej sprawiedliwości.

Św. Augustynowi w *De civitate Dei* chodziło konkretnie o teologiczną interpretację tych klęsk politycznych, które spadły na państwo rzymskie w jego czasach. Rozważania jego mają jednak charakter ogólny i można z nich korzystać przy teologicznej interpretacji każdego innego wydarzenia, które nazywamy „nieszczęśliwym” w dziejach jakiegoś narodu.

Jakieś wydarzenie w życiu narodu, brane w odizolowaniu od wszystkich innych okoliczności, może się wydawać nieszczęśliwym, tragicznym. Jeżeli jednak spojrzymy na nie w perspektywie przyszłości, w odniesieniu do dalszego trwania narodu, wówczas w jakimś niepowodzeniu możemy odczytać zapowiedź dobra wyższego rzędu, które nam Bóg gotuje, doświadczywszy uprzednio naszą wiarę.

Nasza przeszłość narodowa obfituje w zdarzenia, które współcześni im ludzie uważali za fatum, za nieszczęście. Rozumowali tak, oceniając wszystko kategoriami chwili obecnej. Czas pokazał jednak, że nie zawsze mieli rację. Wiele wydarzeń uważanych w przeszłości za nieszczęśliwe dziś możemy nazwać błogosławionymi. Weźmy np. sprawę XIX-wiecznej emigracji zarobkowej z Galicji do Ameryki. Współcześni patrzyli na nią bardzo pesymistycznie. Spowodowała bowiem odejście z kraju znacznego odsetka ludzi, dla których brakowało chleba na ojczystej ziemi.

Ale jak każda prawdziwa ofiara tak i ta wydała wkrótce swe owoce. Zwrócił na to uwagę Wincenty Witos w swych rozważaniach nad dziejami naszego kraju<sup>9</sup>. Mianowicie dzięki emigracji uratowało się setki tysięcy ludzi, którzy pozostając w kraju stanowiliby w czasie I wojny światowej mięso armatnie jako żołnierze zaborczych armii. Co więcej, oddając głosy w czasie wyborów prezydenckich w 1917 r. na Wilsona, w sposób zdecydowany przyczynili się oni do odzyskania niepodległości naszego kraju w 1918 r. Wilson bowiem przyrzekł I. Paderewskiemu, że jeżeli Polacy oddadzą na niego głosy, wówczas poprze sprawę Polski na przy-

<sup>9</sup> Zob. W. Witos. *Moja tułaczka 1933 - 1939*. Warszawa 1967 s. 263 n.

szłej konferencji pokojowej. Paderewski rozpoczął agitację wśród amerykańskich obywateli polskiego pochodzenia za ponownym wyborem Wilsona. I tak się stało; Wilson, wybrany na prezydenta, został wielkim przyjacielem Polski i przyczynił się do jej odrodzenia. Szczęśliwe dla nas wydarzenia z 1918 r. mają swoją genezę w nieszczęśliwej w XIX wieku emigracji Polaków do Ameryki. Można sobie postawić pytanie, co stałoby się z Polską w okresie pokoju wersalskiego, gdyby nie znalazła obrońcy w osobie Wilsona, zawdzięczającego swój wybór na prezydenta Polakom?

Takich wydarzeń bolesnych i radosnych, powiązanych ze sobą i wynikających nawzajem z siebie, można by wskazać wiele w życiu naszego narodu. Każde doświadczenie losu przyjęte z poddaniem się woli Bożej staje się prawdziwą ofiarą i jako takie wcześniej czy później wyda swój błogosławiony owoc. Może już tu na ziemi, a z całą pewnością w wieczności, zgodnie z zapewnieniem naszego Boskiego Zbawcy: „Błogosławieni, którzy się smucą [...], którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości — albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 4 i 10).

Jeżeli z kolei na nasze wydarzenia narodowe, oceniane na pierwszy rzut oka jako nieszczęśliwe, spojrzemy z punktu widzenia wieczności, wówczas zmuszeni jesteśmy do tym większej ostrożności w wypowiedaniu swych sądów. Celem ostatecznym człowieka jest szczęście wieczne. Ten sam cel stoi również przed taką ilością ludzi, którą nazywamy narodem. Szczęście wieczne jest najwyższym dobrem, z którym nic nie może konkurować. W rezultacie też żadne wydarzenie i żadna klęska doczesna nie mogą być nazwane nieszczęśliwymi, jeżeli w nich można się dopatrzeć czynnika zabezpieczającego nas przed utratą nieba. Słowa Chrystusowe: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26) zachowują swoją moc nie tylko w odniesieniu do człowieka indywidualnego, ale i w odniesieniu do narodu.

Tak, *sub specie aeternitatis*, patrzył na różne klęski i niepowodzenia doczesne kard. H. Newman († 1890). W jego *Apologia pro vita sua* czytamy: „Kościół katolicki uważa za lepsze, by słońce i gwiazdy spadły z nieba, by ziemia zginęła i by wszystkie liczne na niej miliony ludzi umarły z głodu w największej męce, jeśli idzie o doczesne cierpienia, niż żeby jedna dusza — nie powiem, była zgubiona — ale by popełniła choćby jeden grzech powszedni, powiedziała świadome kłamstwo, albo ukradła biedny grosz bez usprawiedliwienia”<sup>10</sup>.

Warto wreszcie na koniec zacytować wypowiedź św. Tomasza z Akwinu na temat wielkości łaski Bożej, będącą echem słów Chrystusa: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek [...]”. W wypowiedzi Toma-

<sup>10</sup> J. H. Newman. *Apologia pro vita sua*. Kraków 1948 s. 263.

szowej — podobnie jak w słowach Chrystusa Pana — mamy ukazane przeciwstawienie między łaską Bożą z jednej strony a dobrami naturalnymi z drugiej: „Bonum gratiae unius majus est quam bonum naturae totius universi” — dobro łaski jednostki jest większe niż dobro naturalne całego wszechświata<sup>11</sup>. Chyba nie można lepiej wyrazić bezwzględnej wartości łaski Bożej i względnego charakteru każdego dobra, jak i każdego nieszczęścia doczesnego.

PROBLEM DER NATIONALEN MISSGESCHICKE  
IM LICHT DE CIVITATE DEI DES HL. AUGUSTINUS

Z u s a m m e n f a s s u n g

Dieser Artikel ist eine Probe, das Problem der nationalen Unglücke im Licht *De civitate Dei* des heiligen Augustinus zu beleuchten.

Die Genese dieses Werkes muß man in damals geführte Polemik mit dem Heidentum suchen. Dieses Heidentum beschuldigte Christentum des Roms Niedergang und in der Notwendigkeit der Befestigung von Christenglauben, die mit verschiedenen Unglücklichkeiten erfahren worden sind. Heiliger Augustinus weist auf Grundlosigkeit der heidnischen Vorwürfe auf, indem er geschichtliche und philosophisch-theologische Argumentation gebraucht und in Anbetracht auf das Gute der Christen sowie Sorge um Bestärkung ihren Glauben habend, nutzt Heilige Schrift des Alten und Neuen Bundes.

Zeitliche Unglücke in der Auffassung vom hl. Augustinus, die auf die Guten und Schlechten fallen, bleiben ein Geheimnis, das erst während des Jüngsten Gerichts aufgeklärt werden wird. Er unterstreicht, das Unglück sei nicht immer das wahre Unglück. Diese Thesis drückt er aus, indem er sich auf die Ereignisse aus der Romgeschichte lehnt. Die Beispiele aus der Geschichte sollen sówohl Heiden als auch Christen vor dem allzu raschen Schlußziehen aus den Unglücken warnen, die ihr Anteil geworden sind. Heiligem Augustinus Meinung nach die zeitlichen Unglücke kein Argument gegen Wahrhaftigkeit der Religion besitzen. Er beweist auf dem Beispiel der Regulusgeschichte, daß ein Leiden oder Wohlergehen über Wahrhaftigkeit oder Unaufrichtigkeit der Religionsansichten nicht zeugen. Zeitliches Wohlergehen hängt nicht von der Religion ab, zu der sich jemand bekennt; es ist ein Geheimnis, das nur Gott allein enthüllen kann. Die Heiden können deshalb Christen nicht anklagen, daß sie Ursache ihrer Unglücke sind, und die Christen, indem sie Gott ehren, sollen nicht auf die zeitlichen Nutzen schauen. Gott erteilt denn alle irdischen Gütter allen Menschen, so den Guten wie auch den Schlechten. Seinen Gläubigen erteilt er sie so reichlich, damit sie nicht vergessen nach dem ewigen Glück zu streben.

Heiliger Augustinus untersucht auch ein Unglücksproblem, indem er diese moralische Einstellung des Menschen berücksichtigt. Nicht jede Sünde zieht hinter sich eine Strafe schon hier auf dieser Welt, obwohl manchmal Gott in den Ereignislauf hineinschreitet und verursacht, daß der Verbrecher ihm eine gehörige

<sup>11</sup> *Summa Theologiae* I - II q. 113 a. 9 ad 2.

Strafe bekommt (Radagais Tod, Roms politische Niederlage); das Leiden des guten Menschen ist ein großes Geheimnis; sicherlich besitzt es einen reinigenden Wert und hält das Andenken ans letzte Ziel. Also Wohlwollen und Unglück, das Gute und das Böse in der diesseitigen Kategorien kann man nicht lösen. Dieses Geheimnis enthüllt vor dem Menschen erst das Jüngste Gericht. Mit Rücksicht darauf, lehrt hl. Augustinus, daß man Gottes Gebote aufbewahren muß, doch ihre Erfüllung soll man als Streben zum ewigen Glück achtgeben. Gott garantiert kein zeitliches Wohlergehen zum Tausch für Treue den Gottesgeboten.

Indem man aus der obigen Lehre Nutzen zieht, muß man auf unsere Geschichte breiter schauen. Die Ereignisse, die der Vergangenheit als Unglück angenommen wurden, zeigten sich in der Zeitperspektive als Segen z. B. große Verdienstemigration im 19. Jahrhundert, und eine Frage der Wiedergewinnung der Polenfreiheit und Unabhängigkeit. Schließlich kann kein Ereignis und kein zeitlicher Mißerfolg als Unglück genannt werden, wenn man uns vor dem Himmelverlust einen sichernden Faktor sehen kann.

*übersetzt von Jan Dmochowski*